

Czas przestać się bać

Rozmowa z Michałem Kulczyckim, przewodniczącym, i Zdzisławem Choińskim, członkiem Organizacji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” Pracowników Firm Ochrony, Cateringu i Sprzątania, o problemach pracowników tej branży.



– Jakie są dziś największe problemy dotyczące waszej branży?

M.K.: – Największym problemem dotyczącym pracowników należących do naszej organizacji związkowej są bardzo niskie płace i brak normalnych, bezpiecznych umów o pracę.

Z.Ch.: – Kolejny problem, z którym mamy do czynienia pracownicy, to nieodpowiednie podejście do nich przez przełożonych. Nasi pracownicy często spotykają się ze złym traktowaniem, poniżaniem, zastraszaniem. Taka postawa, to jest złe traktowanie pracowników, dotyczy też właścicieli czy menedżerów obiektów. Niestety, etos zawodowy branży jest bardzo niski.

M.K.: – A przecież przykładowo wśród pracowników ochrony są także i tacy, którzy posiadają wysokie kwalifikacje i umiejętności. Dotyczy to choćby konwojentów. Wisko banków i sporo innych firm, przewoźców wartościowych towarów czy pieniędzy, musi korzystać z usług konwojentów. Niestety, nawet banki nie chcą płacić godnych stawek. Interesuje ich jedynie spełnienie wymogu dotyczącego ubezpieczenia konwoju, a więc zabezpieczenia samego przewozu. Stawki dla konwojentów kształtują się w wysokości około 10 złotych na godzinę.

– Kiedy powstała wasza organizacja związkowa i jak wygląda praca na rzecz jej wzmocnienia?

M.K.: – Organizacja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” Pracowników Firm Ochrony,

Catering i Sprzątania powstała w 2007 roku, kiedy połączyło się osiem osobnych organizacji reprezentujących branżę ochroniarską, sprzątania i cateringu. To był dobry krok. Cały czas mamy jednak problemy z błędnym rozumowaniem pracowników, którzy twierdzą, że zapisanie się do związku zawodowego spowoduje zwolnienie ich z pracy. W takich sytuacjach zawsze zadaj pytanie: „Czy masz pewność, że nie zapisując się do związku zawodowego unikniesz zwolnienia? Zdajesz sobie sprawę, że w takiej sytuacji nikt nie stanie w twojej obronie?”. Coraz częściej takie argumenty przemawiają do pracowników. Ale musimy wykonać jeszcze mnóstwo pracy. Chcemy, by nasi liderzy przeszli szkolenia z zakresu organizowania się i rozwoju związku.

– Jednak to do waszej organizacji związkowej zapisują się także pracownicy zatrudniani na umowach śmieciowych.

Z.Ch.: – Jesteśmy prawdopodobnie jedyną organizacją związków w Polsce, do której wstępują pracownicy zatrudnieni na umowach śmieciowych. Wzięliśmy przykład z Amerykanów. Uważamy, że każdy pracownik, bez względu na formę zatrudnienia, powinien mieć prawo przynależności do związku zawodowego, a tym samym prawo do ochrony. Szczególnie ważne jest to w naszej branży, ponieważ fluktuacja kadr jest ogromna i większość pracowników nie ma stałych umów o pracę.

– Dużym problemem w waszej branży są niskie płace.

M.K.: – Nie wszystkim jednak w równym stopniu zależy na podwyższeniu wynagrodzenia. Problemem na przykład pracowników ochrony jest to, że wśród nich jest wielu byłych funkcjonariuszy policji i wojska. Ci pracownicy mają emerytury i traktują pracę w ochronie jako dodatkowe zajęcie. Nie zależy im, tak jak pozostałym pracownikom, na lepszych płacach. Na szczęście coraz częściej zaczynają rozumieć, że należy myśleć o zabezpieczeniu interesów całej grupy zawodowej. Niektórzy nawet należą do naszego związku.

– W tej branży też mamy do czynienia z licznymi pracodawcami, którzy chętnie omijają lub wręcz łamią przepisy prawne.

M.K.: – Faktycznie, ta branża bardzo „kombinuje”, jeżeli chodzi o omijanie prawa. Nie znamy dokładnych danych dotyczących szarej strefy. Wiemy o wielu przypadkach, kiedy pracownik otrzymuje przez cały miesiąc 100 złotych, a resztę pod stołem. Trudno to jednak ujawnić. Szacujemy, że dotyczy to około 20-30 procent pracowników ochrony. To bardzo duża liczba. Informujemy o tej patologii Państwowej Inspekcji Pracy, ale jak na razie nie odnosi to skutku. Obawiamy się, że wraz z podwyższeniem stawki minimalnej za godzinę to patologiczne zjawisko jeszcze bardziej przybierze na sile.

Z.Ch.: – Słabi tacy pracodawcy, którzy wiadomie omijają przepisy i na przykład zatrudniają pracowników na jedną dziesiątą etatu i wszystko w papierach się zgadza.

M.K.: – Znam firmy, które potrafią w skuteczny sposób zafałszować dane – przeliczają, wyliczają roboczogodziny i w praktyce pracownik otrzymuje 4,80 złotego na godzinę. Uważam, że jeżeli pracownik otrzymuje niższą stawkę od minimalnej, to jest 13 złotych na godzinę, to

automatycznie powinna wkraczać na kontrolę Państwowa Inspekcja Pracy.

– Niestety, mówicie Panowie, że problem dramatycznie niskich płac dotyczy także firm państwowych.

M.K.: – To prawda, nawet państwowe firmy, którym powinno zależe na odprowadzaniu jak najwyższych składek, oferują skandalicznie niskie stawki płacowe. Na przykład w jednym z oddziałów ZUS na Bemowie w Warszawie pracownicy ochrony otrzymywali 4,80 złote go za godzinę.

– Zabiegacie o przeprowadzanie częstszych kontroli przez inspekcję pracy?

M.K.: – Zauważyliście pewną prawidłowość. Państwowa Inspekcja Pracy przeprowadza kontrole najczęściej w dużych firmach, te małe omija. A to tam najwięcej można zaobserwować patologii.

Z.Ch.: – Inspekcja ma te realne problemy z przeprowadzeniem kontroli. Częstym zabiegiem, który stosują firmy, aby uniknąć kontroli Państwowej Inspekcji Pracy, jest zmiana nazwy firmy, a nawet siedziby. Tym sposobem nie można jej namierzyć.

– Chcielibyście także, aby zostały zmienione przepisy dotyczące przetargów.

M.K.: – Zależy nam na zmianie przepisów związanych z przetargami na usługi wykonywane przez pracowników naszej branży. Niestety, w kryteriach ofert aż 90 procent punktów przyznawanych jest za cenę usług, a tylko 10 procent dotyczy innych względów, jak np. warunków pracy pracowników.

– Wskazujecie też na problemy związane z czasem pracy i jego ewidencją.

Z.Ch.: – Skuteczny sposób omijania prawa to ewidencjonowanie czasu pracy w ramach dwumiesięcznego okresu rozliczenia. Tym samym pracodawca zamiast na przykład 12 składek na ZUS, opłaca jedynie 6 składek, a pracownik otrzymuje w tym czasie wynagrodzenie w formie zaliczek.

M.K.: – Odrębny problem to czas pracy pracowników ochrony. Znam rekordzistę, który przepracował w miesiącu 700 godzin, a cały miesiąc liczył 720 godzin. Chłopak pracował w czterech firmach. To oznacza, że przesypiał w godzinach pracy, a do domu wracał jedynie raz na kilka dni, aby się umyć i zabrać czyste rzeczy. Tak się nie da po prostu normalnie żyć. To narusza godność pracownika. W Warszawie na przykład 90 procent pracowników ochrony przyjeżdża spoza miasta. Przyjeżdża z miejscowości oddalonych nawet o 100 kilometrów. Im nie opłaca się, bo bilet kosztuje, wraca do domu. Najczęściej jeździ w samochodzie. Ich warunki pracy są czysto nieludzkie.

– W ostatnim czasie zintensyfikowaliście kampanie społeczne na rzecz poprawy warunków pracy.

M.K.: – Czas przestał się bać. Uważam, że pracodawcy mogą nas nie lubić, ale powinni szanować. Ale, żeby zaczęli nas szanować, musimy czuć naszą siłę, musimy być po prostu odważniejsi. I taki jest cel naszych działań, chcemy znacznie zwiększyć szeregi.

Olga Zielińska